Cena 6 hal.

Nr. 337. Kraków, Środa 7. Lipca 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 7. lipca.

Urzędownie ogłaszają 6. lipca 1915:

Rosyanie odrzuceni przez armię Arcyksięcia Józefa Ferdynanda w drugiej bitwie pod Kraśnikiem, cofają się w północnym i północno-wschodnim kierunku.

Armia Arcyksięcia po udałem przełamaniu wśród nowych korzystnych walk dalej postępuje naprzód i wywalczyła wczoraj okolicę Giełczewa, oraz wyżyny na północ od Wyżnicy. Pod naciskiem tego pochodu cofnął się nieprzyjaciel także nad Wieprzem przez Tarnogórę.

Zabrany w tych walkach łup podwyższył się na 41 oficerów i 11.500 żołnierzy oraz 17 karabinów maszynowych.

Nad Bugiem i w Galicyi wschodniej ogółem położenie niezmienione. Nad Lipą Złotą i Dniestrem panuje spokój.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 7. lipca.

Urzędowo ogłaszają: Wielka główna kwatera, 6. lipca 1915.

Połud.-wschodni teren wojny:

Położenie u wojsk niemieckich niezmienione.

Wschodni teren wojny:

Dzisiaj wczesnym rankiem szturmem zdobyliśmy silnie obwarowany las na południe od Białego Błotowa (na zachód od drogi Suwałki-Kalwarya). Przytem wzięto do niewoli przeszło 500 Rosyan.

Zachodni teren wojny:

W nocy odparto dwa francuskie ataki koło Les Eparges. Zdobycz przy sukcesie w Lesie Kapłańskim powiększa się o jedno działo polowe i trzy karabiny maszynowe. Oprócz tego dostał się w nasze ręce park pionierski z licznym materyałem.

Nasi lotnicy zaatakowali park lotniczy Corieux na wschód od Epinal i obóz francuski na wschód od Cruit w Wogezach.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 7. lipca.

Urzędowo ogłaszają dnia 6. lipca:

Walki w Gorycyi, które w ostatnich dniach ciągle przybierały większe rozmiary, wczoraj wskutek ogólnego ataku włoskiej trzeciej armii rozwinęły się w bitwę. Około cztery nieprzyjacielskie korpusy, które wśród potężnego poparcia ogniem działowym postępowały na nasz front od przyczółka mostowego Gorycyi aż do morza, zostały zupełnie odrzucone i poniosły straszne straty. Dzięki stojącemu ponad wszelką pochwałę zachowaniu się naszych doskonałych, przyzwyczajonych do wojny wojsk, zwłaszcza dzięki dzielnej piechocie, pozostay wszystkie nasze pozycye nienaruszone w naszym ręku. Tak trwają silnie i wiernie na straży bohaterzy na południowo-zachodniej granicy monarchii wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciela i mogą być pewni wdzięczności wszystkich ludów ojczyzny, jak i być pewnymi kroczących od zwycięstwa do zwycięstwa armii na północy.

Nad środkowym Isonzo, w okolicy Krn i na innych frontach nie wydarzyło się wczoraj nic ważniejszego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Wojna turecka.

Konstantynopol. (T. B.). Główna kwatera donosi: Na froncie kaukaskim Turcy ścigali nieprzyjaciela i odparli kawaleryę nieprzyjacielską.

Na froncie dardanelskim zatopiła dnia 4. bm. niemiecka łódź podwodna koło Sed-il-Bahr wielki francuski okręt transportowy o dwu kominach.

W grupie północnej nieprzyjaciel usiłował w nocy z 3. na 4. bm. po żywym ogniu karabinowym wtargnąć do naszego prawego skrzydła, został jednak odparty. — Taksamo atak nieprzyjacielskiej grupy południowej został odparty, przyczem nieprzyjacielski magazyn amunicyi wysadzony został w powietrze. Spowodowany pożar i eksplozya wyrządziły olbrzymie straty wśród żołnierzy nieprzyjacielskich.

Wojska nieprzyjacielskie, znajdujące się w drodze do Bassory na Eufracie, zostały zmuszone do ucieczki. Nieprzyjaciel zostawił przeszło 60 trupów, między tymi majora i dwu innych oficerów. Przewieziono dwa naładowane rannymi okręty. Zdobyliśmy także wiele karabinów i amunicyi.

Książę saski Joachim Jerzy we Lwowie.

Wiedeń. (T. B.) Z kwatery prasowej wojennej donoszą: Dnia 5. lipca przybył z odwiedzin niemieckiej armii południowej książe Joachim Jerzy saski, brat króla saskiego, wraz z małym sztabem przedpołudniem do Lwowa. Przed gmachem sejmowym odbyło sie uroczyste wojskowe przyjęcie, w którem wziął udział komendant armii jenerał kawaleryi Boehm Ermolli z ścisłym sztabetm, dalej kompania honorowa. prowadzona przez komendanta pułku pułkownika Wokouna, deputacya oficerów i żołnierzy pułku piechoty Nr 11, który nosi imię księcia. Po zgłoszeniu się komendanta armii Boehma Ermollego obszedł książę front kompanii honorowej, poczem przedstawiono mu oficerów deputacyi pułku piechoty nr 11. którzy wprost z placu boju przybyli dla powitania właściciela pułku. Deputacya od dawna wypróbowanego najstarszego pułku austryackiego reprezentowała się doskonale. Składała się ona z silnych. opalonych od powietrza ludzi. którzy mimo długotrwałych zaciętych walk i braków wyglądają zdrowo i świeżo. Książę wyraził szczególną radość, że może swój pułk powitać. poczem złożył życzenia zwycięskiemu komendantowi armii Boehm-Ermolleniu do świetnych czynów II. armii, które zostały ukoronowane zdobyciem Lwowa i wyraził się z szczególnem uznaniem o wyglądzie i postawie wojsk, które wyruszyły. Szczególne zainteresowanie księcia zbudził fakt, że wśród deputacyi żołnierzy pułku piechoty nr. 11 znajdowało się 4 żołnierzy, którzy bez przerwy od początku wojny znajdują się w polu. Po defiladzie wojsk nastąpiło przedstawienie księciu sztabu komendy II armii.

Następnie książę oprowadzony przez jen. Boehm Ermollego zamochodem udał się do fortu Brzuchowice, północnego frontu lwowskiego, który dnia 22. czerwca przez wojska 43. dywizyi piechoty obrony krajowej bohatersko został szturmem zdobyty. Książę zwiedził z największem zaiteresowaniem wszystkie części zupełnie zestrzelonego fortu, przyczem miał sposobność przekonać się o doskonałej działalności austr.-węg. artyleryi i o nader ciężkich warunkach atakowania. Jako zapalony fotograf skorzystał książę z sposobności, by zdjąć bardzo interesujące części fortu.

W południe uczestniczył książę w śniadaniu w kasynie ofcerskiem. Popołudnie było poświęcone zwiedzaniu szpitali i kościołów. Książę, który miał na sobie uniform niemieckiego jenerała, miał na lewem ramieniu jako jeneralny inspektor szpitali, oznakę Czerwonego krzyża. We Lwowie witała księcia wszędzie z zapałem ludność. O g. 5. popoł. opuścił książę Lwów.

„Niema obawy" o Warszawę.

Zapewnienia (?) angielskie.

Londyn. (T. B.) „Times" donosi z Petersburga: Niema bezpośrednich obaw co do losu Warszawy. Gdyby miało przyjść do walk o miasto, to według wszelkiego prawdopodobieństwa będą one długo trwały, albowiem nieprzyjaciel miałby do zwalczenia nietylko opór wojsk rosyjskich koło Brześcia Litewskiego, ale także musiałby pokonać charakter bagnisty terenu. Nawet gdyby Niemcy przedarli się aż pod Dęblin, to zdaniem wojskowych rzeczoznawców nie musi to jeszcze pociągnąć za sobą upadku Warszawy. Jeżeli pogłoski o opuszczaniu miasta przez obywateli Warszawy są prawdziwe, to oznacza to tylko, że czyni się przygotowania do obrony miasta.

Zaniepokojenie w Rydze.

Kopenhaga. (T. B.) Niepewności władz rosyjskich co do losu miasta Rygi dowodzi doniesienie „Rigaer Ztg.", że w ostatnich dniach wszystkie więzienia zostały opróżnione. Więźniów przewieziono po części do Petersburga, częściowo do Rybińska, przeważnie zaś w głąb Rosyi.

Parowce angielskie, które od wybuchu wojny znajdywały się w porcie rygskim, opuszczą niebawem Rygę i udadzą się do Petersburga.

Tajne gorzelnie.

Petersburg. (T. B.) Okólnik komendanta miasta Petersburga stwierdza wielki wzrost tajnych gorzelń spirytusu w mieście i okolicy, po części także za wiedzą policyi. Winni mają być ukarani banicyą.

Czwórporozumienie a Bułgarya.

Sofia. (Tel. pryw.) Z wynurzeń dyplomatów Czwórporozumienia odnosi się wrażenie, że sprawa ich źle stoi, i jako jedyny ratunek podają bezzwłoczne otwarcie Dardaneli, co jest tylko możliwem przy współudziale Bułgaryi. Z tej przyczyny Czwórporozumienie gotowe jest użyć nawet środków przymusowych, aby Serbię zmusić do odstąpienia pewnego terytoryum Bułgaryi, celem pozyskania tejże dla akcyi w Dardanelach. W razie przeciwnym trzeba będzie się zrzec akcyi w Dardanelach. Posłowie Czwórporozumienia odbywają bezustannie narady, aby wynaleść odpowiednią formułkę mającą pozyskać Bułgaryę. która jednak bez uzyskania Macedonii niczem innem się nie zadowolni. Włochy sądzą jednakże równocześnie, że ani Serbia ani Grecya na to się nie zgodzi. Również i najnowsze wiadomości z Rumunii brzmią niekorzystnie.

Angielska rada ministrów.

Londyn. (T. B.) W sobotę odbyła się trzecia w jednym tygodniu Rada ministrów. W posiedzeniu tem wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem Greya. „Times" dodaje, że gabinet teraz ma chwile pełne trosk.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) Dzienniki zestawiają ilość strat angielskch w dawniejszych wojnach. W największej bitwie pod Waterloo straty angielskie wynosiły 6.900 ludzi. W wszysetkich dawniejszych wojnach, jakie Anglia prowadziła. ogólna liczba strat wynosiła razem 8400 ludzi, podczas gdy obecne straty w ostatnich walkach w samych Dardanelach wynoszą **8.600 ludzi.** „Daily Mail" w artykule wstępnym pisze, że położenie jest mniej zadowalniającem, jak przed kilku miesiącami.

70.000 robotników amunicyjnych.

Londyn. (T. B.) Dotychczas zgłosiło się rejestrowanych robotników amunicyjnych 70.000.

W Izbie gmin.

Londyn. (T. B.) Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bill w sprawie rejestrowania robotników amunicyjnych.

Na zapytanie, czy sprzymierzeni ponieśli w Dardanelach klęskę, odpowiedział Lloyd George, że ministerstwu wojny nic o tem nie wiadomo, należy się więc spodziewać, że pogłoski są nieuzasadnione.

Lord Fisher.

Londyn. (T. B.) Lord Fisher został zamianowany przewodniczącym komisyi dla wynalazków na polu marynarki.

Angielska lista strat.

Londyn. (T. B.) Lista strat z 5 lipca wykazuje 58 oficerów i 2290 żołnierzy.

Wniosek Bryana.

Paryż. (T. B.) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku: Wobec otwartego listu Estournelle'a oświadczył Bryan, że nie chce wiedzieć, kto wojnę rozpoczął, lecz pragnie tylko, aby prowadzące wojnę mocarstwa zarządziły głosowanie ludowe co do warunków pokojowych i wynik ogłosiły.

Pogorszenie się stanu zdrowia Mr. Morgana.

Berlin. (Tel. pryw.). Z Nowego Jorku donoszą, że w stanie zdrowia Mr. Morgana nastąpiło pogorszenie. Wywiązała się gorączka. Spodziewają się jednak, że chorego powiedzie się utrzymać przy życiu.

Zamach na Mr. Morgana wywołał w całej Ameryce nadzwyczajne wrażenie. Złożono tysiące telegramów z wyrazami współczucia; nadszedł również telegram od Króla angielskiego Jerzego.

Sprawca zamachu na Mr. Morgana.

Nowy Jork. (Tel. pryw.) Sprawca zamachu na króla stalowego nazywa się Frank Hold i jes profesorem języka niemieckiego w Cornell-uniwersytecie w Itace (stan Nowy York). (Uniwersytet Cornell w Itace jest jednym z większych w Ameryce półn. i liczy 400 profesorów i około 5 tysięcy słuchaczy).

Jubileusz uzyskania Helgolandu.

Dnia 1. lipca b. r. minęło 25 lat od czasu, gdy wysepkę Helgoland o powierzchni zaledwie pół kilometra kwadratowego, oddaloną o 44 i pół kilometra od lądu stałego uzyskały Niemcy. Wysepka ta skalista, panująca nad ujściem rzek Łaby i Wezery, przez przeciąg setek lat należała do Duńczyków, później do Anglików. Jakkolwiek panowanie angielskie dawało się bardzo niemile we znaki handlowi i żegludze niemieckiej w latach 1848, 1864 i 1870, to jednak Niemcy musiały się z tem pogodzić, jako ze złem koniecznem.

Gdy w roku 1885 podczas sporu Niemiec z Anglią o posiadanie Nowej Gwinei pojawił się projekt tak w parlamencie angielskim, jak i w dziennikach, aby wynagrodzić Niemców w zamian za zrzeczenie się praw do tej olbrzymiej wyspy odstąpieniem im Helgolandu, wówczas mało kto w cesarstwie niemieckiem raczył zwrócić uwagę na ten projekt. Tem większem przeto było zdumienie, gdy 17. lipca 1890 roku ogłosił kanclerz Rzeszy podstawy obszernej umowy między cesarstwem niemieckiem a Anglią, dotyczącej długoletniego sporu kolonialnego, mocą której to umowy Niemcy uzyskiwały wysepkę Helgoland. W obu interesowanych państwach było to wielką niespodzianką. Ani prasa, ani naród niemiecki nie myśleli o takiem rozwiązaniu zatargu kolonialnego z Anglią. Gdy w Niemczech jednakowoż przeważyło uczucie zadowolenia, że raz wreszcie usunięto angielski cierń, tkwiący w ciele niemieckiem i że Helgoland znów miał powrócić do naturalnego właściciela, to natomiast w Anglii dały się słyszeć liczne głosy niezadowolenia, potępiające ten krok rządu. Jedni uważali to za nierozsądek polityczny, aby pozbywać się drzwi, zamykających bramę do Niemiec i piętnowali ową umowę, jako poszkodowanie polityczne i wojskowe Anglii, drudzy zaś bawiali się, że ta umowa będzie tylko wstępem do dalszego zbliżenia się wzajemnego, tudzież wyłomem w tak długo skutecznie uprawianej polityce Anglii splendid isolation, pozostawiającej jej w każdej chwili i w każdym ważnym wypadku zupełną wolność działania.

Wkrótce jednak opinia publiczna niemiecka zmieniła całkowicie swe zapatrywanie na tę sprawę. Tak zwani „rzeczoznawcy" czynili masowo najcięższe zarzuty rządowi, że się pozbył „nadzwyczaj wielkiej wartości" Zanzibaru, obniżając znacznie wartość niemieckich posiadłości w Afryce wschodniej pod względem gospodarczym i wojskowym.

Doświadczenia Niemiec poczynione w obecnej wojnie światowej dowodzą w każdym razie, jak wielką wartość posiada dla nich Helgoland i że ludzie potępiający wówczas w najlepszej wierze ofiarę poniesioną za tę wysepkę, o wiele mieli krótszy wzrok aniżeli twórcy pamiętnej umowy z roku 1890. Który z mężów stanu niemieckich tak dobrze czytał w księdze Sybilli — nie wiemy na pewno, lecz przypisują to Capriviemu.

Walki na morzach.

Zatopienie pięciu parowców.

Londyn. (T. B.) Dzienniki donoszą o zatopieniu pięciu dalszych parowców handlowych przez niemieckie łodzie podwodne koło Wick. Załogi przeważnie ocalono.

Szwecya winna żądać zadosyćuczynienia.

Sztokholm. (T. B.) W sprawie naruszenia neutralności wód szwedzkich przez Rosyę w walce z okrętem niemieckim **„Albatros"**, wywodzi „Svenska Dagbladet", że bez względu na to, czy naruszenie neutralności przez Rosyę jest ciężkiem czy lekkiem, należy przecież zażądać zupełnego zadosyćuczynienia, jeżeli Rosya chce w dalszym ciągu liczyć na dobry stosunek z Szwecyą.

Kontrabanda na szwedzkim parowcu.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera rozszerza wiadomość, że władze niemieckie zatrzymały, otworzyły i cenzurowały pocztę na szwedzkich parowcach **„Bjoern"** i **„Torsten"**.

Biuro Wolffa dodaje do tego, że wiadomość jest nieprawdziwą. Poczta na okręcie **„Torsten"** wcale nie była cenzurowaną ani przeszukaną. Natomiast na okręcie **„Bjoern"** otworzono kilka podejrzanych worków i okazało się, że rzeczywiście zawierały kontrabandę, a mianowicie nożyce do drutów kolczastych.

Zatopienie parowca „Cartage".

Paryż. (T. B.) Jak ministerstwo marynarki donosi, francuski parowiec pocztowy **„Cartage"** został w niedzielę koło **Cap Helles** obok **Sed-il-Bahr** przez łódź podwodną storpedowany i zatopiony; 66 ludzi z załogi ocalono, 6 utonęło.

Zajęcie niemieckiego parowca przez Włochy.

Lugano. (Tel. pryw.) Niemiecki parowiec „Bayern" stojący na kotwicy w Neapolu, został przez rząd włoski zajęty. Ładunek jego miał podobno wartość 6 milionów lirów i składał się z 5000 rewolwerów większego kalibru, 2000 skrzyń z amunicyą, 2 hangarów na balony do kierowania, 14 armat i t. p. Parowiec ten był przed wojną stacyonowany w Chinach. Poseł szwajcarski w Rzymie protestował w imieniu Niemiec przeciw temu, lecz rząd włoski oświadczył, że konfiskata musi być utrzymaną.

Francuski krążownik bombarduje niemiecki konsulat.

Konstantynopol. (T. B.) Francuski krążownik **„Jean d'Arc"** zjawił się wczoraj w porcie **Alexandrette** i zażądał usunięcia flagi niemieckiej z konsulatu niemieckiego. Gdy władze odmówiły, **bombardowano konsulat** i wystrzelono 15 granatów. Nieuszkodzoną flagę przeniesiono w bezpieczne miejsce, zaś maszt pozostał. „Jean d'Arc" następnie się oddalił.

Rozporządzenie ministra oświaty w sprawie egzaminów w szkołach średnich.

Wiedeń. (T. B.) Minister oświaty wydał do wszystkich krajowych władz szkolnych rozporządzenie, że uczniowie szkół średnich, należący do obwiązanych do pospolitego ruszenia roczników, którym obecnie podczas klasyfikacyi w roku szkolnym 1914—15 pozwolono na składanie egzaminu poprawczego lub którzy podczas egzaminu dorzałości zostali reprobowani na pół roku, na prośbę mogą być bez zwłoki dopuszczeni do powtórzenia egzaminu, o ile wykażą, że mają bezpośrednio wstąpić do czynnej służby wojskowej. — Pod tym warunkiem także kandydaci, zwłaszcza eksterniści, którzy mając przepisane warunki, po raz pierwszy poddaje się egzaminowi dojrzałości, mogą być dopuszczeni do składania egzaminu także po za terminem zwykłym. Podobno zarządzenia wyjątkowe wydano także odnośnie do uczni innych szkół średnich.

Rada gabinetowa w Budapeszcie.

Budapeszt. (T. B.) Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hr. Tiszy dłuższa rada gabinetowa.

Pomyślny wynik pożyczki wojennej.

Wiedeń. (T. B.) W urzędzie pocztowej kasy oszczędności odbyło się dziś pod przewodnictwem zastępcy gubernatora posiedzenie konsorcyum dla przeprowadzenia państwowych operacyj kredytowych. Wicegubernator zawiadomił o nader korzystnym wyniku subskrypcyi drugiej pożyczki wojennej, która znacznie przewyższyła pierwszą pożyczkę w wysokości 2.200 milionów K. Ogólna kwota zgłoszonych subskrypcyi, wobec nadejścia zgłoszeń z dalszych miejsc zgłoszenia powiększyła się do okrągłej kwoty 2.650 milionów K. Z tego przypada 700 milionów natychmiast wypłacone kwoty, resztę zgłoszono w myśl podanych terminów w prospekcie pożyczki. Przewodniczący podniósł w wyrazach uznania współdziałanie członków konsorcyum oraz kas oszczędności i innych miejsc subskrybcyjnych, a także wielkie zasługi prasy, jakie ona przez patryotyczne stanowsko ma przy sukcesie pożyczki. Zawiadomienie to przyjęto do wiadomości wśród oklasków i posiedzenie zamknięto po omówieniu bieżących spraw konsorcyum.

Cholera w Galicyi.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiaj stwierdzono bakteryologicznie 32 wypadki cholery azyatyckiej w Cetuli, 10 w Koniaczowie i 1 w Piwodzie (powjat jarosławski) oraz trzy wypadki w Stryju, a 10 w Dulibach (pow. stryjski). Idzie o wypadki zasłabnięcia pośród ludności miejscowej.

Prezydent Costa poważnie chory.

Paryż. (T. B.) „Temps" donosi z Lizbony: Były prezydent gabinetu Alfonso Costa podczas wypadku tramwajowego doznał złamania czaszki i stan jeg jest trwale bardzo poważny. Operacyę musiano odroczyć.

Obrazek wojenny.

Inwalida.

Nie ten z legendy, opowieści dziadka, poetyczny, lecz żywy, okaleczony w wojnie człowiek, który życie niósł za sprawę państwa, bohater skromny i cichy.

Spotykamy ich coraz częściej. Przechodzą wolno ulicami miasta, odpoczywają na ławie wśród alei parkowej lub na plantach, widać ich czasami na werandzie w kawiarni. Znać w ich twarzy ślady cierpień przebytych, wyczuwa się troskę, która na duszy ich osiadła, tęskną myśl o rodzinie i domu. Spotkać ich można zwykle o tejsamej porze i w temsamem miejscu, tak jakby chcieli, by ich jak najmniej oglądano. Nie chcą osobą swoją nikomu się narzucać, nie chcą, by ich wypytywano, by się nad nimi rozczulano. Przeciwnie znać u wielu z nich, jakby silenie się na uśmiech, zdarzają się nawet tacy, którzy jakby wspominając w pamięci górne chwile przeżytego tryumfu naprawdę szczery uśmiech mają.

Tak jest u nas, tak jest też w innych miastach. Donoszą n. p. że w pewnem mieście widzieć można codziennie o godzinie czwartej po południu czterech inwalidów jak przychodzą do miejskiej alei i wspólnie na jednej ławie usiadają. Trzej z nich utracili nogę a czwarty lewą rękę. Wszyscy czterej są jednak jakby zadowoleni ze swego losu, śmieją się i stroją żarty, nie gniewa ich kalectwo, nie żalą się na swój los, chociaż wszyscy czterej są młodzi i ciężkie życie przed nimi. Przechodnie patrząc na tę ich swobodę i pogodę umysłu, z podziwu wyjść nie mogą; niejedno oko zasępiło się łzami widząc na tym przykładzie jak ślepym jest los; iluż było takich, którzy przechodząc ku nim nieznacznie złotą sztukę monety włożyli w dłoń kaleki, jakby dla uniknienia zarzutu, że im obojętny jest los żołnierza, który walczył i krew serdeczną przelewał, gdy inni wczasu pokoju w domu zażywali. Zauważyłem jednak, że tego rodzaju objawy współczucia nie cieszą rannego żołnierza. On woli ciepłe słowo, po-

gawędkę przy papierosie lub wodzie sodowej, wyraz uznania, zachęty czy pocieszenia.

Opowieścią żołnierzy-inwalidów karmić się będą dorastające obecnie pokolenia i oby z tych wspomnień zaczerpnęły poczucie siły, tężyzny ducha, hartu woli.

I oby się w tych opowieściach budziły dusze, zapalały serca młodych i oby się skończył ich zniewieściały czas pustoty i niekarności. (f)

Memoryał

w przedmiocie wynagrodzenia szkód wojennych

opracowany przez Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu

Wysoki c. k. Rządzie!

Spustoszenie, jakie wojna obecna, zarówno pod względem rozmiarów jak i srogości bezprzykładna, wyrządziła na ziemiach przez nią nawiedzionych, szczególnie w naszym kraju, w Galicyi, dokładnie w tej chwili opisać się nie da, a nawet silić się na opis byłoby zbytecznem. Wszak, przejęci grozą, widzimy je jasno własnemi oczyma. Kilkakrotnie przewaliły się walczące ze sobą olbrzymie armie po naszych miastach i siołach: a po ich odpływie mało co pozostało, prócz gruzy i popioły.

Jesteśmy tego świadomi, że natychmiastowe i zupełne przywrócenie naszego kraju do poprzedniego stanu tak, jak gdyby go klęska nigdy nie była dotknęła, pozostanie na długi czas niemożliwością.

A jednak musimy dbać o to, aby wyrównanie szkód przez kraj nasz poniesionych, jeśli ma być skuteczne, rozpoczęło się jak najrychlej.

Udział w ofiarach krwi złożył nasz kraj

w interesie całej monarchii i jej sprzymierzeńców, poświęcił byt swój gospodarczy; żywem ciałem własnem zasłonił kraje obu połów monarchii, a ochronił nietylko Wiedeń i Budapeszt, ale i Berlin przed wtargnięciem carskich hord. Zadanie, jakie mu z woli Opatrzności przypadło w udziale z powodu geograficznego położenia, to jest: być przedmurzem przeciw nawale zewnętrznych nieprzyjaciół Austryi i Węgier, spełnił ze skutkiem zupełnym

Jest więc niezawodnie postulatem sprawiedliwości, aby przynajmniej materyalne szkody, o ile to jeszcze jest możebne, zostały przez państwo wynagrodzone.

Natomiast w naszym kraju zniszczeniu uległa większa część majątku ludności i warsztatów pracy, co dla setek tysięcy obywateli równa się śmierci gospodarczej. Egzystencye, które zostały zrujnowane, padły ofiarą w interesie ogółu, zmuszone było poświęcić swą własność, ponieważ domagało się tego dobro powszechne i już w myśl naszej księgi ustaw cywilnych należy im się „odpowiednie odszkodowanie“.

Wyrównane szkód, wyrządzonych naszemu krajowi i naszym mieszkańcom, jest zatem kategorycznym postulatem nie tylko sprawiedliwości, ale i prawa. Nie jest ono od tego zależnem, kto szkody wyrządził, nieprzyjaciel czy przyjaciel. Wyrównanie szkód wojennych nie jest bowiem obowiązkiem wynikłym z działania występnego, które wymagałoby winy uszkodziciela, jest ono owszem następstwem [illegible] przez [illegible] państwa w jej [illegible] za państwowe konieczności i przedstawiających się w myśl ustaw [illegible] przeprowadzonym w interesie całego państwa wywłaszczeniem, które nie poszkodowane jednostki i nie poszkodowany kraj, lecz całe państwo i to bez względu na zawinienie odpowiedzialne winno.

Ustawodawczy motyw uznanej ogólnie w nowoczesnem państwie prawnem zasady odszkodowania za wywłaszczenie na cele publiczne, tkwi nie tylko w tem, że wedle naturalnej słuszności ten, w czyim interesie szkoda wyrządzoną została, ponosić powinien też i koszta, lecz i w tem, że tylko przy równem na wszystkich obywateli państwa rozłożeniu odszkodowania szkoda dotyka każdej jednostki w mierze, odpowiadającej jej udziałowi wspólności.

Te same motywa prawodawcze, uzasadniające instytucyę wywłaszczenia na cele publiczne, przemawiają w całej pełni także i w naszym wypadku, a stąd wynika, że każdemu poszkodowanemu należy się także i po myśli obowiązującej ustawy pełne odszkodowanie za wszystkie straty powstałe przez wojnę lub z jej powodu, z jakichkolwiek powstały przyczyn: z operacyi wojsk własnych, sprzymierzonych lub nieprzyjacielskich, rekwizycyi tychże ostatnich, rabunków i t. p.

W tem znajduje uzasadnienie także i to, że to odszkodowanie nie tylko środkami tej połowy monarchii, ale środkami obu jej połów nastąpić winno.

Ale nie tylko z tego stanowiska nasze żądanie odszkodowania jest uzasadnione.

Ruina naszego kraju jest otwartą raną, zadaną całemu państwu, której natychmiastowe i zupełne zabliźnienie leży bezsprzecznie w najwyższym interesie wszystkich krajów monarchii. Jeżeli upominamy się o możliwie najzupełniejsze wyrównanie szkód wojennych, to nie czynimy tego jedynie ze stanowiska jednostronnego, uwzględniającego tylko interes bezpośrednio dotkniętego kraju, lecz w interesie rychłego powrotu do sił całego organizmu państwa, ponownego rozwinięcia jego zdolności produkcyjnej, jego przemysłu i jego siły podatkowej. Kraj, który dla przemysłowo bogatszych części państwa stanowił duży, niemal niezbędny, żadną granicą cłową lub taryfową nie rozłączony obszar zbytu, kraj, który z powodu swej przeważnie rolniczej siły produkcyjnej wcielił się w ramy gospodarczej organizacyi tej połowy monarchii i jako niezbędna część organizacyę tę istotnie uzupełnia, nie może być bezkarnie pozostawiony swemu losowi, lub też odprawiony podanemi z litości okruszynami. Środki, które będą zużyte na jego podźwignięcie się, pokryją nie tylko koszta leczenia ciężko okaleczonego organizmu i uratują go od zniedołężnienia, ale będą na przyszłość kapitałem, obiecującym dla innych krajów bogate zyski, bez którego włożenia istniejąca przed wojną gospodarcza siła życiowa całej monarchii na czas nieprzewidziany musiałaby pozostać osłabioną, podobnie, jak gdyby jątrzącą się na żywem ciele ranę pozostawiono bez wyleczenia.

Takie stanowisko nie znosi małostkowego odważania rozporządzalnych funduszów lub zapasów kasowych, nie znosi też traktowania przyznać się mającego odszkodowania jako aktu ludzkości, łaski lub miłosierdzia, lecz wymaga bezwzględnie całkiem niezwykłych wysiłków. Jeżeli wojna, co przyznajemy, była koniecznością historyczną, której mimo olbrzymich sum, jakie pochłonęła, nie było można uniknąć, to wyleczenie się z jej następstw jest niemniej nieuniknioną koniecznością gospodarczą, której niedocenienie musiałoby się srogo zemścić na dobrobycie całego państwa. Bez względu na to, czy to leczenie pokryte będzie z wojennego odszkodowania nieprzyjaciela, czy z własnych gospodarczych zasobów państwa, ono pokryte być musi w interesie całej monarchii, tak samo, jak musiałyby być pokryte dalsze koszta wojny, gdyby wojna trwała o kilka miesięcy dłużej, aniżeli to było przewidziane. Środki na wyrównanie szkód wojennych należą tak samo do rubryki kosztów wojennych, jak i te, które były zużyte na cele wojskowe, z tą jednak różnicą, że służyć one mają nie celom niszczenia dóbr gospodarczych, lecz celom odbudowy zrujnowanego organizmu i przywrócenia go do życia normalnego.

Wielkoduszne słowa, któremi Najjaśniejszy Pan, nasz Cesarz, polecił kraj nasz szczególnej opiece Wysokiego Rządu, jak i te słowa, które raczył wyrzec do deputacyi naszej szlachty, są [illegible] rękojmią, że powyższe [illegible] wody znajdą u władz [illegible] dujących [illegible] zrozumienie i uwzględnienie.

W przekonaniu, że c. k. Rząd postępując po myśli tych z najwyższego miejsca danych wskazówek, podejmie swoje zarządzenia, sądzimy, że, nie wdając się w szczegóły, powinniśmy [illegible] ogólne wytyczne:

1. Przedewszystkiem chodzi o zwrócenie działalności produkcyjnej podstaw, których pozbawiła ją wojna, a więc o restytucyę uzbieranego przed wojną kapitału zakładowego w całej pełni. Ta część odszkodowania musi więc obejmować: odbudowę zniszczonych, naprawę uszkodzonych siedzib produkcyi rolniczej i przemysłowej, a więc domów mieszkalnych i gospodarczych, zakładów fabrycznych i warsztatów wraz z potrzebnemi do gospodarstwa i użytku przynależytościami, jako to: inwentarzami folwarcznymi, urządzeniami fabrycznemi, narzędziami, materyałami surowymi, o ile one w następstwie wypadków wojennych zostały zniszczone, lub stały się nie do użycia, a niezbędne są do ponownego podjęcia produkcyi w rozciągłości zbliżonej do rozmiarów poprzednich; przeprowadzenie robót melioracyjnych i konstrukcyjnych na nieruchomościach, splantowanie względnie użyźnienie ziemi, naprawę kanalizacyi i drenowań, desynfekcyę i odczyszczenie budynków gospodarczych i przemysłowych, zadrzewienie parcel leśnych i t. p.

2. Tak samo bezwarunkowo okazuje się konieczne dostarczenie, względnie uruchomienie kapitałów obrotowych, jakimi przed wojną rozporządzały gospodarstwa; bez tego bowiem wykorzystanie kapitału zakładowego pozostałoby musiało przedsięwzięciem nie rokującem żadnej nadziei powodzenia; w szczególności:

a) otwarcie przewodów pośredniczących w obrocie pieniężnym, a więc podtrzymanie istniejących instytucyi kredytowych przez ułatwienie im przypływu pieniędzy i umożebnienia im dopełnienia ciężącego na nich wobec publiczności zobowiązania wypłaty procentów od kapitałów, złożonych na książeczkach oszczędnościowych lub ulokowanych w listach zastawnych, w którym to celu koniecznie wskazaną jest szeroko podjęta, przeważnie pośrednicząca akcya państwowa w formie objęcia gwarancyi za odpowiedniem ubezpieczeniem;

b) jaknarychlejsze przywrócenie przerwanej przez wojnę, a ożywiającej ruch małych gospodarstw rolnych i rękodzieł, działalności spółek kredytowych i gospodarczych, kas raiffeisenowskich i podobnych lokalnych instytucyi, przez odpowiednie zarządzenia celem uruchomienia wystarczających zasobów gotówki, za pośrednictwem istniejących zakładów bankowych;

c) głęboko sięgające, a bliższe lata obejmujące ulgi podatkowe w połączeniu z jak najłagodniejszą progresywną ich restytucyą do poprzedniej wysokości.

3. Nie potrzeba dowodzić, że te wszystkie zarządzenia finansowe nie mogłyby odnieść skutku, gdyby równocześnie nie zostały przywrócone warunki, wśród których życie gospodarcze mogłoby powrócić na tory normalne. Mamy więc uzasadnioną nadzieję, że Wysoki Rząd natychmiast gorliwie podejmie budowę publicznych dróg komunikacyjnych i wszelkich innych urządzeń publicznych, a więc: budynków na pomieszczenie sądów i innych urzędów; regulacyę rzek, ochronę od szkód wodnych, dalej, że bezzwłocznie zarządzi rekonstrukcyę zniszczonych aktów sądowych, ksiąg gruntowych i archiwów notaryalnych; że wreszcie przedsięweźmie wszelkie środki zapewniające jak najdokładniejszą asanacyę nawiedzonych przez wojnę obszarów i wogóle stworzy konieczne do rozwinięcia normalnego ruchu gospodarczego warunki.

Na szczegóły dziś jeszcze za wcześnie. Przekonani jednak, że c. k. Rząd, idąc zgodnie ze wskazówką daną przez Najjaśniejszego Pana, wszystko uczyni, aby państwo i obszary bezpośrednio przez wojnę dotknięte od jej następstw zostały zabezpieczone, uważamy za zadanie w obecnej chwili najpilniejsze natychmiastowe podjęcie zarządzeń, potrzebnych do stwierdzenia zrządzonych przez wojnę szkód.

C. k. Rząd raczy więc jak najrychlej podjąć kroki potrzebne do cyfrowego stwierdzenia wyrządzonych przez wojnę w Galicyi szkód w publicznym i prywatnych majątkach, a w szczególności raczy zarządzić utworzenie w tym celu komisyi szacunkowych analogicznie do ustawy o świadczeniach wojennych, przyczem jednak wedle naszego zdania byłoby pożądane, aby do tych komisyi szacunkowych powołano znawców z kół miejscowych, mianowicie z pośród autonomicznych reprezentacyi powiatowych i korporacyi gospodarczych i przemysłowych, oraz aby zagwarantowane ustawami zasadniczemi prawo wstąpienia na drogę sądową przeciw orzeczeniom tych komisyi szacunkowych wyraźnie zostało uznane.

Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu.

W. Czartoryski, prezes.

Refleksye

po dłuższej nieobecności w Krakowie.

Po dłuższej nieobecności w Krakowie — jechałam do niego z tęsknotą, za starymi murami, które nam tyle o przeszłości mówią, a którym grozi-ło tak wielkie niebezpieczeństwo, a które przeżyliśmy tam na wygnaniu tyle chwil trwogi i niepokoju!

Jechałem więc w dziwnem skupieniu ducha do tej skarbnicy pamiątek naszych, wyobrażając sobie: jak szczęśliwi muszą być mieszkańcy Krakowa po odzyskaniu równowagi i nabyciu przekonania, że niebezpieczeństwo już minęło, nie grozi już nic ich ukochanemu Grodowi. Wyobrażałem sobie, że przejścia te wycisnąć musiały znamię swe na mieszkańcach Krakowa, że musiały przejść ich duchem wdzięczności dla Stwórcy, a równocześnie wyrobić w nich wielkie współczucie dla tych, którzy niestety niebezpieczeństwa nie uniknęli, lecz spotkali się oko w oko z tą straszną zawieruchą światową, padli tej zawieruchy ofiarami i dziś pędzą życie nędzarzy, tułaczy; wygnani z chat własnych, pozbawieni ognisk domowych na długo jeszcze, bo zanim wsie nasze polskie odbudowane zostaną, ileż oni jeszcze przecierpieć będą musieli! ile znieść konsekwencyi doli ludzi bezdomnych!

W pierwszym rzędzie jako kobieta, myślałam o kobietach, że skuliły się one pewnie wszystkie do jednej wielkiej ofiarnej pracy dla tych nieszczęśliwych braci naszych, że z miłości dla nich wyrzekły się wszystkiego, co ze zbytkiem jest połączone, a mianowicie: strojnych sukien, kapeluszy i tych wszystkich modnych drobnostek, które tak wiele kosztują, a bez których kobieta rozsądna się obywa, zjednując sobie szacunek u drugich.

Jakże prykry, jak bolesny spotkał mnie zawód! Na plantach, na ulicy widzi się kobiety tak postrojone, jak nigdy przedtem. N a j n o w s z e fasony sukien, kapeluszy, a ileż koronek, wstawek! Jakież ażury bajeczne! aż za bajeczne, na czasy, gdy bracia nasi kąpią się w potnych potokach krwi, a drudzy giną z głodu i niewygód. Rozmowy również banalne o modach, teatrach, kinach, ploteczkach słyszy się dookoła, ot zwykła zabawa w czasach idealnie spokojnych. I dziwny ból ścisnął mi serce, czyżby Polki przestały być Polkami!?

Zaczęłam szukać głębiej, by nie potępiać za to, co się na ulicy, plantach, w kawiarni i na chlubę naszą ujrzałam kobiety przy warsztatach ciężkiej, żmudnej pracy. Kobiety pracujące ogromnie wydatnie w „Czerwonym Krzyżu“ i to dostojne damy; bardzo wiele pań pracuje przy zbieraniu ubrań, bielizny dla nieszczęśliwych wygnańców naszych; inne pracują po szpitalach, inne wysyłają książki i gazety żołnierzom naszym, inne znów wychowują i pielęgnują dzieci bohaterów naszych — i ogarnęła mnie radość prawdziwa, że mamy tak wielki zastęp cór prawdziwie kochających Ojczyznę naszą.

W takich jednak chwilach, jak obecnie nie wolno, by była tylko pewna część pracownic, ale dziś my wszystkie musimy stanąć do pracy społecznej, bo to nie poświęcenie z naszej strony, ale obowiązek, a zwłaszcza te wszystkie kobiety, którym obowiązki domowe na to pozwalają; niech znikną te tłumy spacerujących i wysiadujących na plantach i w kawiarniach. Przedewszystkiem postanówmy sobie wszystkie, ale to wszystkie bez żadnych wyjątków i to tak starsze jak młodsze, jak i młodziutkie panienki; dzieci nawet, to niech matki obejmą, ograniczyć wydatki nasze na ubrania do minimum — oszczędzone za to pieniądze dajmy dla tych, którzy dach nad głową odbudować przed zimą muszą — (a to już tak niedaleko!) którzy do domów tych sprzęt kupić muszą! Aby zaś ofiara ta z próżności naszej lżejszą nam była — postanówmy sobie, aby przez jakie przynajmniej 4 lata ubierałyśmy się jednakowo w rodzaj mundurów — ciemnych lub ciemno-szaorych, by w ten sposób uniemożliwić rywalizacyę — i by próżność zbyt wrażliwych na te rzeczy kobiet nie była drażnioną. Postanówmy więc sobie poniekąd jeden strój tj. prosty kostyum z wełny, o ciemnych barwach — na jesień i zimę, a na lato szary, do tego na lato jakieś trzy skromne białe lub odpowiednie do sukni bluzki a na zimę 2 cieplejsze i strój ten używajmy tak na ulicę jak na zebrania towarzyskie, bo tańcujących zebrań chyba nie będzie przez dłuższy czas jeszcze, a z pieniędzy, używanych na suknie strojne z przybraniem koronek, wstawek, haftów, wogóle z pieniędzy używanych na te wszystkie stroje, które w dzisiejszych czasach obrażają kobietę, która je nosi, dajmy w połowie choćby tylko na tych nieszczęśliwych, bezdomnych, nieokrytych braci naszych — na sieroty i wdowy po bohaterach naszych — na podniesienie rolnictwa, przemysłu, handlu naszego — bo to wszystko tak b a r d z o w a ż n e i t a k b a r d z o p i l n e, n i e c i e r p i ą c e c h w i l i z w ł o k i, — a drugą połowę użyjmy na p r a w d z i w e n i e o d z o w n e potrzeby w domach naszych, a w ten sposób przyjdziemy z pomocą mężom naszym w tych tak ciężkich czasach. Bez gałganków obyć się bezwarunkowo można, to nas nieuszczęśliwi — a to przekonanie — że spełniamy obowiązek obywatelski własnego kraju, żony-matki — da nam tak wielką satysfakcyę, że z pewnością o wiele większą, jak szmatki i szmateczki. Tym paniom i panienkom, które ze względów podobania się, będą może zdania przeciwnego, zaręczyć mogę, gdyż mam tak dobre wyobrażenie o mężczyznach naszych, że pewną jestem, iż tylko to w nas uszanują — z pewnością też więcej podobać się będą w tej skromnej, ciemnej lub szarej sukience i prostym kapeluszu bez rajerów, ptaków rajskich itp. głupstewek. Wtenczas będą musieli uznać w nas ludzi myślących i czujących, a nie bezmyślne i obojętne na wszystko lalećzki. To wzniesienie się nasze ponad tak zakorzenioną w nas próżność kobiecą, będzie odruchem tak szlachetnym, że nietylko swoi nas za niego szanować będą, ale i obce narody — bo doprawdy bezbrzeżnie boisne jest, aby w narodzie tak strasznie zniszczonym jak nasz, kobiety-Polki stroiły się po dawnemu!

Karolina Wanda S z c z e p a ń o w s k a.

KRONIKA.

Na zakończenie roku szkolnego w szkołach miejskich. W okręgu Rady szkolnej miejskiej ustanowione zostały trzy terminy zakończenia roku szkolnego, mianowicie 3., 10. i 15 lipca, stosownie do tego, kiedy w danej szkole rozpoczęła się nauka.

Prezydyum miasta czyni starania, aby z nowym rokiem szkolnym we wszystkich szkołach miejskich rozpoczęła się normalna nauka. W ostatnim roku bowiem zaledwie jedna trzecia dzieci mogła pobierać naukę — reszta straciła rok, nie mogąc uczęszczać do szkół z powodu braku lokalów. Obecnie chodzi więc o wynajęcie potrzebnych na cele szkolne ubikacyi, o ile dawne lokale, zajęte na cele wojskowe, nie zostaną opróżnione.

Rada szkolna krajowa powołała obecnie przebywające w Krakowie zamiejscowe siły nauczycielskie, których tu było około 200, do oswobodzonych od nieprzyjaciela powiatów położonych na wschód od Dunajca. Nauka w szkołach tych powiatów ma być, o ile lokalne stosunki na to pozwalają, natychmiast podjętą i prowadzoną być ma przez całe wakacye, aby choć częściowo wyrównać to, co z powodu inwazyi wroga zostało zaniedbane.

Nadesłane.

†

Anna Józefowa z Gaszyńskich
„Nowina“ Konopczyna

żona inżyniera, Dyrektora gazowni w Jarosławiu, porucznika c. i k. artyleryi kon.

przeżywszy lat 24, po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 6 lipca 1915 w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 6 przy ulicy św. Marka wprost na cmentarz nastąpi we czwartek dnia 8 b. m. o godz. 4 po południu, na które to smutne obrzędy stroskany mąż, ojciec, babka, teściowa i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

11

— Co mnie poruszyło? — powtórzył Waldemar, zataczając wkoło wściekłemi oczyma. — Mój przeklęty kamerdyner okradł mnie z własny mych ubrań, a na ich miejsce darował mi swoje!

— Straszna rzecz! — odezwał się major ze współczuciem.

— Przyznana pan, że jest czem się wzruszyć i dlatego możeby lepiej było, gdybyś mnie zostawił w tej chwili samego, póki się nie uspokoję.

— Ach! naturalnie, doskonale to rozumiem, — odparł wyproszony pośrednik, lecz nie zapomniał, że Kidd wszystko notuje w pamięci i dbał o to, aby zachować reputacyę cennego kuzyna. — Bądź cierpliwy przez minutę, a zaraz usuniemy się obaj. Oto jest pan Kidd, współpracownik „Nowojorskiego Światła“...

— Miło mi będzie poznać go innym razem, — wysapał Loveland. — Teraz nie mogę rozmawiać z obcymi.

— Przynajmniej nie będziesz mnie uważał za obcego, kochany przyjacielu, — zaprotestował major, — i jeśli mogę być pomocnym...

— Kochany panie, — napadł na niego gniewnie Loveland, — jeśli będziesz nastawał, pomyślę, że jesteś natrętem. Proszę, zabierz sobie swego przyjaciela od gazet i bywaj zdrów!

Tu „niedźwiedź“ cofnął się do nory, zatrzasnąwszy im drzwi przed nosem.

— Lew brytański przed nakarmieniem, — zauważył spokojnie przedstawiciel „Światła“. Jeszcze chwilka, a byłby mnie schrupał na śniadanie z sosem a la Hunter.

— Pochodzi z rodziny o krwi nieco gwałtownej, — tłomaczył major swego kuzyna.

— Tak, to rodzina, z którą lepiej żyć zdaleka, jeśli się niema broni przy sobie. A ja właśnie dziś zapomniałem, — rzekł Tonio Kidd.

Lecz nie zapomniał swego atramentu i pióra.

Z chwilą, gdy trzasnął drzwiami, Loveland uprzytomnił sobie odrazu, że popełnił nietylko niegrzeczność, ale i wielkie głupstwo.

Nie lubił nigdy majora Hutera, ostatniemi czasy nięczyło go natrętne jego towarzystwo, a przed chwilką na jedno mgnienie oka serdecznie go znienawidził, — lecz wszystko to nie mogło zwolnić Lovelanda od obowiązków dobrego wychowania, o których zapomniał w sposób przykry i rażący.

Wprawdzie tłomaczył sobie, że narzucono mu się w nieodpowiedniej chwili, a on nie znosił, aby mu się samowolnie narzucano, i że tym sposobem Cadwallader Hunter zasłużył sobie w zupełności na tego rodzaju przyjęcie, przyprowadzając mu jeszcze jakiegoś gazeciarza. Jednakże Waldemar nie czuł się szczęśliwym, i gdyby nie duma, wiecznie mu stająca na drodze, otworzyłby drzwi natychmiast i pobiegł za gośćmi z przeproszeniami. Lecz nie. Tego nie mógł uczynić, bo z ludźmi takiego gatunku, jak major Hunter, nie wolno posuwać się do zbytniej uprzejmości. Major byłby zaraz wziął nad nim górę, a co się tyczy dziennikarza — Loveland czuł się na takich wysokościach, że nie dbał o „szczekanie psów gdzieś na dole“.

Zresztą amerykańscy dziennikarze i tak nie są niewolnikami prawdy, zatem napisałby w dzienniku różne kłamstwa.

Z temi myślami, błądzącemi mu po głowie, Loveland starał się pogodzić z własnem sumieniem, lecz przykre wyrzuty z tej strony nie ustawały. Co gorsza, nie mógł znaleźć spokoju, przechadzając się po zbytkownych swych komnatach, i miał złe przeczucie, że przyjdą nań gorsze jeszcze doświadczenia i próby.

Początkowo miał zamiar, po rozpakowaniu rzeczy, przebrać się i zejść na lunch do sali jadalnej, której sława i przepych doszły do wiadomości nawet klubu gwardyjskiego w Londynie. Lecz obecnie nie chciał widzieć ludzi, ani być przez nich oglądanym; w złości zatem nacisnął elektryczny dzwonek, aby zamówić śniadanie na górę.

Podano mu je niebawem, a było tak wytworne, że stanowić mogło rozkosz dla podniebienia człowieka bez troski; lecz zmartwienie Lovelanda było tak wielkie, że pozbawiło go apetytu i wiedząc zaledwie, co do ust kładzie, rozmyślał nad swą krzywdą i środkami zemsty.

Bezcelowem byłoby telegrafować, żądając aresztowania Foxhama. Zręczny lokaj, ułożywszy tak przebiegle plan swego oszustwa, oddawna już musiał być poza granicami działania policyi wielkobrytańskiej. Znaleźć szpilkę w stogu siana było równie trudno, jak Foxhama na kontynencie Europy, zwłaszcza, że jako ex-aktor miał dar umiejętnego przebierania się i charakteryzacyi.

Więc Loveland rozstał się z myślą ukarania Foxhama. Powinien był raczej użyć starań i czasu na odzyskanie swej garderoby.

Mężczyzna przyzwoity, choćby był margrabią, może istnieć bez szpilek od krawata i kilku par spinek do mankietów, ale musi mieć nieodzowne odzienie, jakiego wymagają towarzyskie stosunki. Waldemar z rozpaczą wspominał arcydzieła swego krawca, bezpowrotnie utracone, i z obawą myślał, jak trudno je będzie zastąpić.

A pięćdziesiąt funtów, które posiadał, nie mogły iść na zaspokojenie amerykańskich krawców i szewców, miały inne przeznaczenie, więc krawcy powinni byli dać mu dowód ufności. Czy byli jednak zdolni do tego? Loveland zaczął w to wątpić, czy nawet księżę, albo margrabia — choćby im pod nos podsunął heraldyczne wydanie Burke'go, zyskałby ich zaufanie, bez poparcia którego z miejscowych milinerów.

Cadwallader Hunter nie był sam milionerem, ale znał niejednego milionera i był przez nich znany. Z uczuciem egoistycznego żalu Loveland wyrzucał sobie, że odepchnął takiego, jak major, przyjaciela. Gdyby mu nie był trzasnął drzwiami przed samym nosem, mógłby go teraz wezwać telefonem i za jego pośrednictwem zapoznać się z najpierwszemi firmami Nowego Jorku.

Jakkolwiek więc Loveland był pewnym, że major nie będzie uważał tego zajścia za zerwanie znajomości, bo to nie leży w jego charakterze, nie mógł poniżyć się i żądać przysługi od człowieka, którego znieważył. Należało czekać, póki nie pozyska innych, cenniejszych, opowiedzieć im historyę swych nieszczęść.

Z pewnością każdy będzie się czuł zaszczyconym, mogąc przysłużyć się lordowi Lovelandowi; a oprócz tego był jeszcze pan Coolidge, do którego można się było zwrócić w najgorszym razie.

Lecz najgorsze nie przyszło jeszcze i Waldemar postanowił nie zaczepiać pana Coolidge! Przedewszystkiem oczekiwał, co mogą dlań zrobić listy Dżima Harborough. Na to musiał ze dwa dni poczekać, a tymczasem i tak miał kilka spraw do załatwienia.

Gdy posilił się lunchem i rozpogodził ducha papierosami, kazał sprowadzić sobie samochód z taksametrem. Dnia miał jeszcze przed sobą kilka godzin, a wokoło tyle wesołości, że, mimo wszystko, życie wydało mu się dość dobrem. Więc lord Loveland, zanim ze swym szykownym samochodem zatrzymał się przed bankiem, nabrał o sobie niemal tak wysokiego wyobrażenia, jakie miał dawniej.

Byłto poważnie wyglądający bank godzien swego sprzymierzeńca w Londynie. Waldemar, wraz z swym biletem wizytowym, przedstawił akredytywę, a czynił to z miną człowieka, upoważnionego do odebrania olbrzymich sum. Jednakże kasyer, popatrzywszy na niego, na bilet i akredytywę, nie uległ wcale silnemu wrażeniu. Zamiast odpowiedzieć na żądanie Lovelanda, aby mu dwadzieścia funtów wypłacono, zabrał papiery i zniknął za drzwiami. Loveland sądził, że poszedł uprzedzić dyrektora, który zapewne zechce poznać osobiście tak dostojnego klienta. Ale kasyer powrócił sam jeden i stanąwszy za kratką, milczał dość długą chwilę.

— Spiesz się, — rzekł Loveland. — Sądzę, że żadne biurokratyczne formalności nie przeszkodzą w wypłaceniu mi dwudziestu funtów, których dziś jeszcze potrzebuję.

Kasyer uśmiechnął się dziwnie i suchym głosem odpowiedział:

— Nie wiem, co tu ma biurokratyzm do czynienia. Z przykrością muszę powiedzieć panu, że dotąd z Londynu nie otrzymaliśmy zlecenia do wypłaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.